Rok 25. Kraków dnia 6 Listopada 1893 r. Nr. 21.

Pojedynczy Nr. 20 ct.

DJABEŁ

Wychodzi dwa razy na miesiąc.
Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem: *Redakcja lub Administracja „Djabła“ Kazimierz Nr. 23.*
Rękopismów nie zwraca się, ale bywają niszczone.
Adres Redakcji i Administracji: Kazimierz Nr. 23 w Krakowie.

W umieszczaniu ogłoszeń pośredniczy: **G. L. Daube & Comp.** *Central Annoncen Expedition Frankfurt a. M.*

Przedpłata kwartalna:
w Krakowie . . . . złr. 1.—
z przesyłką poczt. złr. 1.15
w Niemczech . . marek 2.—
w Ameryce rocznie dol. 2.50

Pojedynczy Nr. 20 ct.

Z bieżącej chwili.

IV.

Dymisja „gabinetu“ już postanowiona,
Ministerstwo Taaffego pomalutku... kona.
Steinbach pragnął przystawić Plenerowi stołka,
Tymczasem sam biedaczek wywrócił koziołka.
I idzie w „senatory“ ha! cóż? trudna rada —
Kto pod kim dołki kopie, sam zawsze w nie wpada.
Teraz Plener, Jaworski i hrabia Hohenwart
Kombinują i domki stawiają, lecz... z kart.
Każdy skrobie się w głowę i pyta drugiego —
Jak wyzyskać dla siebie upadek Taaffego.
Nikt by tam przed miesiącem, nikt by nie dał wiary,
Że z hrabią Hohenwartem pan Apolinary —
Pójdą **razem z Plenerem**... polityczną drogą,
Doprowadzą, że ktoś tam dostanie w grzbiet nogą.
Pan Taaffe, chciał pod nogi wziąć teraz parlament,
Nie poszło! — Fe! słowo miej ty za sakrament:
Sternik zawsze z okrętem na mieliźnie siędzie —
Gdy raz w prawo, raz w lewo on sterować będzie,
I nie ma wytkniętego swej podróży celu!
Tak było teraz z tobą luby przyjacielu!
Zaleski z rozdziawioną gębą teraz stoi,
Wylecieć z gabinetu coś bardzo się boi —
Dotknęła go fatalnie ta wyborcza finta:
Szczęściem jeszcze, że grywał on z Jaworskim winta,
Więc ten Sobieski drugi z wdzięczności za karty —
Nie pozwolił dziś stroić z Zaleskiego żarty.
Nie miej Filipku strachu... i nie bierz na poty...
Będziesz ministrem, masz głowę... i nie do pozłoty.
. . . .
Radykali znów ruscy zwołują na wiece,
Nowe chcą płatać figle, nowe płatać hece.
Kołomyjskie, to gleba, dla nich do zasiewu!
Ot, ja powiem wam drodzy, tak szczerze, bez gniewu:
Miast lud karmić trucizną, uczcie go pracować,
Uczcie go czytać, pisać, kraj szczerze miłować.
Niech kocha swoją ziemię, swej trzyma się wiary,
To co wy dziś gadacie, to są... laryfary...
Niech więc was Bóg od dalszych wybryków uchowa,
Lecz widać, że was nęci... coś do... Kulparkowa.
. . . .
Gdy Francuzi przyjęli dziś moskali ładnie,
Pytają zatem wszyscy: co z tego wypadnie?
Republika francuzka liże stopy cara!
Francuzi!... jeszcze przyjdzie za to na was kara.
Więc was nie powstrzymała, chociażby rzecz jedna:
Że jeszcze **nie zginęła**!.. żyje Polska biedna!
Odwrót z Moskwy, Waterlo, Sedan i tak dalej,
Polacy razem z wami gorzko opłakali.
I gdyście przed wrogami składali pałasze —
To Polaków bolały srogo klęski wasze.
Wyście nas wciąż obłudą prowadzili w pole!
Hańby waszej nie zmyje nikt na waszem czole...
Bezwstydni!... was moskiewska wizyta zachwyca?
Wiecie kto was odwiedził?... knut i szubienica!...
. . . .
W Krakowie nowy teatr, organ teatralny
Tadziowi ciągle kadzi; lecz cóż?... czas feralny —
I blaga wciąż wychodzi na wierzch jak oliwa;
Więc pan G. K. do oliwy wciąż dolewa piwa.
Lej ty piwo do brzucha, a olej do głowy,
To poznasz jak tam idzie teraz teatr nowy.
Rzecz jednak w każdym razie jest to nie poślednia,
Że Tadzio dekoracje sprowadził aż z Wiednia.
O tem milczy pan G. K. — Jest już u nas norma:
Że jak kręcić, to zawsze jak... „Nowa Reforma“.

A. Barański.

Monolog pana radcy miejskiego.

Wymyślają nam gazetniki, cośmy tyjater lo siebie wybudowalii A niech se tam wymyślają — wolno psu na pana Boga szczekać, — skoro nam z tem dobrze. Człek panie teraz na tyjatrze przynajmi użyje sobie. Ja ta dawni jak rok długi do tyjatru nie chodził, bo szkoda grosza — lepi było iść na piwko i domino. A teraz jak sie ma tyjater za daremno, to chyba głupiby był człowiek, żeby sobie nie użył. Toteż używaliśmy panie przy otwarciu tyjatru, jak pies w studni. Intelligentom i gazetnikom aż się flaki przewracały z jankoru, że oni po kątach gdzieś siedzieć musieli a my radcowie na pryncypalnych miejscach brylowali. Im się panie zachciewało, żebymy niby jako gospodarze im pierwszeństwa ustąpili. — A figa z makiem. Jak my sami siebie nie zahonorujemy, to któż nas uhonoruje? — Niech znają ludzie, co to radca co kużden radca przedniejszy jest panie od wszelakiego cywila, czy on dygnitarz, czy literata, czy jaki inny farmazon. My tu panowie teraz, tyjater nasz i wolno nam w nim robić, cn nam się podoba. I dyrektor musi robić, co my chcemy i komedyjanty pokazywać to, co nam do gustn przypadnie a jak nie, to fora ze dwora. Pon Faustynek dostał od nas nominacją na znawcę. Mógłbym był i ja nim zostać, bo kużden radca ma to już od pana Boga i Ducha świętego, że wie wszystko i zna się na wszystkiem; aleśmy wybrali p. Faustyna, bo ma najwyprawniejszą gębę i będzie umiał wyadwokatować dla nas, co będziemy chcieli. — Więc niech se tam inteligenty gębują, niech nam wymyśla Warszawa nie Warszawa, nom to alles eins. My tu panowie i basta. Ja będę jeszcze za tem coby jeszcze na łożach nasze konterfekta kazał pomalować, w sieniach na marmurze wyryć nazwiska nasze, i parę lóż dla żon naszych zażądać od dyrektora, to się nam należy jako ojcom, zwłaszcza przez wdzięczność, że my go wybrali, ani wiedząc, kto on taki.

BAJECZKA
(a propos reformy wyborczej).

Chciał Jaś gwałtem kafli z pieca,
Nie dali mu, była heca,
Krzyczy, wrzeszczy w niebogłosy
I piastunkę rwie za włosy.

Ta, by uspokoić burzę,
Wskazała mu księżyc w górze,
Że kawałek mu ukroi,
Jak się Janek uspokoi.

Janek umilkł — do księżyca
Zwraca oczy, ręce, lica, —
A ta, co go oszukała,
Po cichu się z Janka śmiała.

List z Jasła.

Szanowny Panie Djable!

Pisują do jegomości rozmajci — więc pozwól i mnie słów kilka nabazgrać.

Nie będę ja tu nic kłamliwego pisał, tylko szczerą prawdę — a jedynie w przekonaniu, że to może co pomoże.

Zgromadziliśmy się na 16 października na nabożeństwo żałobne za duszę Kościuszki. Chociaż nas nikt nie werbował — przyszliśmy sami bo przecież Kościuszko — to był nas chłopów ojciec — który pokazał światu, że i chłopy uważają się za dzieci polskie do obrony Matki tak prawo mające jak i szlachta.

Prosił tam pono ktoś ks. Kanonika aby wydelegował którego z XX. Wikarych do powiedzenia z ambony kazania. Ksiądz Kanonik obraził się i powiedział — ja mówić sam potrafię.

Chryste Panie! Przebacz mu! Co też nagadał!! że połowa narodu wyszła z kościoła oburzona! Potępił wszystkie powstania od stu lat a były słowa jego tak złośliwe, że musiał się odsunąć każdy kto tylko jest w duszy Polakiem. Wyśmiewał się z równości — bo powiedział: „Niech no wam chłopi i rzemieślniki zrobię Polskę“. Mój Boże — to my chłopi mamy takie nauki słyszeć z ust polskiego kapłana?

A czyż taki kaznodzieja — nie grzeszy bardzo?

Jeżeli nie jest polakiem, to niechżesz przynajmniej nie kłamie. Już chłopi znają polską historję — nie potrafią w nas nic wmówić — co tylko jest bajką.

Dawniej był podobno jakiś ksiądz w Nowym Sączu, który powiedział z ambony, „gdy mnie Pan Bóg spyta gdzie twoje owieczki? — to ja powiem: Nie miałem ja Panie żadnych owieczek tylko świnie“... A dziś wszystko się zmieniło, bo gdyby naszej gromady spytał Kościuszko: „Gdzie wasz pasterz?“ to my skłonilibyśmy się do nóg jego i naodwrót powiedzieć musieli „Naczelniku! My nie mamy pasterza“....

Z przeproszeniem kłaniam się jegomości i proszę mi przebaczyć, co w żalu piszę.

Rolnik.

TEATR.

1.

— Podobno nasz teatr ma teraz dekoracje z Wiednia, meble z Berlina, zbroje z Amszterdamu, kapelusze z Panamy, ubrania z Paryża.

— Ach to prawda, tylko szkoda, że większa część aktorów nowozaangażowanych wygląda jakby z Pacanowa i Mościsk.

2.

Europa i cywilizacja w ostatnich czasach zapewne ogłuchnąć by musiały — skoro pan Sobiesław z całej siły krzyczał, aby usłyszeć mogły, że się wstydzi za nich.

3.

Podczas inauguracyjnych przedstawień matka Balladyny przez pomyłkę wzięła na głowę peruczkę z loczkami przygotowaną do francuskiego kostjumu za to reżyserja najmocniej przeprasza P. T. publiczność.

4.

— Czemu pan światło elektryczne kierujesz nie na Skierkę tylko na Kirkora?

— Bo p. Kirkor jest reżyserem — a panna Skierka zwyczajną sobie aktorką. Ja wiem, co się komu należy.

5.

Jak wysoki musiał być powóz Kirkora, jak wysokie i szerokie dźwiczki i schody do powozu skoro Kirkor zmieścił się w niego ze skrzydłami. Miłą ten pan musiał mieć jazdę w takiem ubraniu. Winszuję ale nie zazdroszczę.

6.

Któremi zmysłami, poznawał Kirkow piękność Aliny i Balladyny — skoro w chacie nie było innego światła, prócz zarzących się węgli czy drewek na kominie.

7.

Jeżeli „Zemsta za mur graniczny“ będzie jeszcze kiedy powtórzoną — to radzimy panu Solskiemu sprawić sobie lepsze nogi na Papkina — bo temi co miał teraz nie zajdzie daleko w tej roli.

8.

— Wiesz co mi przypomina grę p. Rychtera w „Mężu od biedy“?

— No może dawnego Rychtera?

— Boże uchowaj! Przypomina on mi teatra amatorskie.

— To nie tylko on jeden. O wielu nowo angażowanych — to samo można by powiedzieć.

9.

Konia z rzędem — dam — zapisze
Kto nie patrząc na afisze,
Zgadnie i z gry i z oblicza,
Milczka i Raptusiewicza.

10.

— Czy tam pani ma w roli instrukcją: stuła ramionami?

— Nie ma.

— A dla czego je pani ziągle stuła?

Pytanie do nagrody.

Gdyby zamiast pana Pawlikowskiego p. Glikson dostał był teatr miejski i poodpędzał tak, jak pan Pawlikowski aktorów, którzy tyle lat pracowali sumiennie i uczciwie na scenie krakowskiej, a poprzyjmował na ich miejsce jakichś adeptów sztuki, którzy nigdy jeszcze na scenie nie byli, a więc ruszać się, mówić nawet należycie nie umieją: — pytanie, coby wtenczas „Czas“ i inne dzienniki na niego wypisywały?

Kto zgadnie, ten dostanie w nagrodę wszystkie recenzje, ody, hymny wypisywane po dziennikach na cześć nowego dyrektora.

Zgon Matejki.

I.

Znów gwiazda zgasła na polskim zenicie,
Znów w kraje ciemne duch podążył wielki,
Syn godny pracy Matki-rodzicielki,
Mistrz wielki sztuki, co przezeń w rozkwicie!

Matejko umarł, on, co całe życie
Dla niej pracował, co dobytek wszelki
Z krwi, z ducha złożył na tej karmicielki
Wzniosłych idei ołtarzu w zachwycie!

„Lubelska Unja“ i Grunwaldzkie boje“,
I „Polskich Królów poczet“ niechaj świadczą
O tym, po którym w żałobie rodacy,

I Akademii otwarte podwoje.
I słowa zgonu, co garstkę tułaczą,
W imię Ojczyzny wzywają do pracy,

II.

Dzwony dzwonią. światła płoną, idzie moc narodu,
Tłum się ciśnie, fala tłoczy z wschodu do zachodu,
Z wschodu, w którym wedle podań światło lśni nauki,
Do zachodu, do Krakowa, do kolebki sztuki.
Bo od górskich Karpat stoku aż do śnieżnych Tater,
Wszędzie nosi wieść żałobną lotem skrzydła wiater:
Twórca „Unii Lubelskiej“ i „Grunwaldzkich bojów“,
Mistrz Matejko zeszedł z świata, z ziemskich spoczął znojów.
Płacz, osierocona sztuko! płacz Ojczyzno biedna!
Zgasła znów pochodnia jasna, zgasła znowu jedna!
W setny rok rozbiorów wielkich, w setny rok żałoby
Duch królewski Królów ducha ma zamieszkać groby!
W dnie zaduszek rozbrat wzięła z ciałem jego dusza,
Pozostawszy nam w spuściźnie memento genjusza:
„Módlmy się za tę Oiczyzne biedną, rozszarpaną,
Wspólną pracą ją dźwigajmy, jak każdemu dano!“
Dzwony dzwonią, światła płoną, idzie moc narodu,
A chorągwie czarne wieją z zmartwych szczytów grodu,
Duch królewski w kraje wiecznej unosi się chwały,
A w obłokach srebrnopióry krąży Orzełbiały!

Lwów, 3 listopada 1893. **G. KOHN.**

CIENIOM JANA MATEJKI.

Śpij spokojnie Mistrzu Janie
Na ojczystej ziemi łonie,
Śnij rozkosznie o Rejtanie
I o Polskiej marz „Koronie“

Z chwałą skończyłeś turnieje,
Śmiało idź na sądy Boże,
Kto ukochał ojców dzieje,
Potępionym być nie może.

Na Twem życiu nie ma skazy
Więc choć nieme Twoje wargi,
Świadczyć będą Twe obrazy
Naszej „Unji“ „Piotra Skargi“.

Więc z nadzieją duszą prawą
Spiesz i w Boże spojrzyj lice,
Masz świętego Stanisława
Który poda Ci prawicę.

Gdy w wybranych staniesz gronie,
Módl się za ten kraj Łazarzy
Może w Litwie i Koronie,
Nowem życiem Bóg obdarzy.

Kraków, dnia 4 listopada 1893. **Em. Gordź.**

PO ZGONIE.

Posępne niebo! Z posępniał gród stary
Jakby Ojczyzna w szacie wyszła szarej,
I nad Krakowem w strzaskanej Koronie
Stanęła cicha i wyciąga dłonie,
Aby w kołysce uspionego syna,
Chciała uścisnąć Jej miłość matczyna.

Żal w wszystkich sercach — bo to był duch prawy,
Olbrzym co siłą swojej wielkiej sławy
Dźwigał na barkach imię swej Macierzy,
Aby jak słońce świeciło najszerzej!
A dzisiaj jeszcze rzekł idąc w świat inny:
„Módlmy się wszyscy za nasz kraj rodzinny!“

O wy! co w pismach głosicie dziś światu,
Ten szept ostatni pełen majestatu,
Złączcie się razem i w bratniej miłości
Uczcie, by naród modlił się w jedności,
Pracą, nie słowem za świętą ojczyznę
I tem po Mistrzu czcił drogą spuściznę.

Djabeł.

PODSŁUCHANE.

— Pan radca był na otwarciu nowego teatru?

— Ny, dlaczegi ja nie miał bić? od czego ja radca? — I ja bił i moje zione bił i moich dzieciów biły, ganze family, dziewięcz osobuf zusamen. — Biły tam także troszeczki z gruby arysztegracyi Badeli, Samguśko i inne, ale głównie byli mi, ojcowie radcy od miasta — i od mojżeszowe wiznanie, ałłes nobel, galant, od złote i jedwabie.

— A jakże się panu radcy podobał teatr, sztuki, aktorzy?

— Co ja bede panu o tem powiadacz? To nie mój geszeft, ale na mój głupi rozum, to ja sobie miszlim, co ten nasz tyjater to jest take elegance bimbonierką, do którego zamiast ładne cukierki, jak to biło obiecywano, hat man hineingelegt eine gur gemeine figę z makiem. Pan wi co ja miszlim przez te figa? — A soi!

Cudowne nawrócenie.

Onego czasu „Czas“ napisał, że sobie wyobrazić nie może jak się wyda w zeszpeconym przez p. Zawiejskiego teatrze taki: Fredro, taki Bliziński. — Obecnie tenże „Czas“ jak św. Paweł w Damaszku olśniony anegdotkami p. Zawiejskiego, został cudownie nawrócony na jego wiarę i już go nie rażą ani jak pierwej „potworne maskarony“ ani „żydowski polonez“ i niezmiernie mu się podoba i Fredzio i Bliziński w tymże jak pierwej pisał „zeszpeconym“ teatrze. No i nie wierzyć tu w cuda!

U Wentzla.

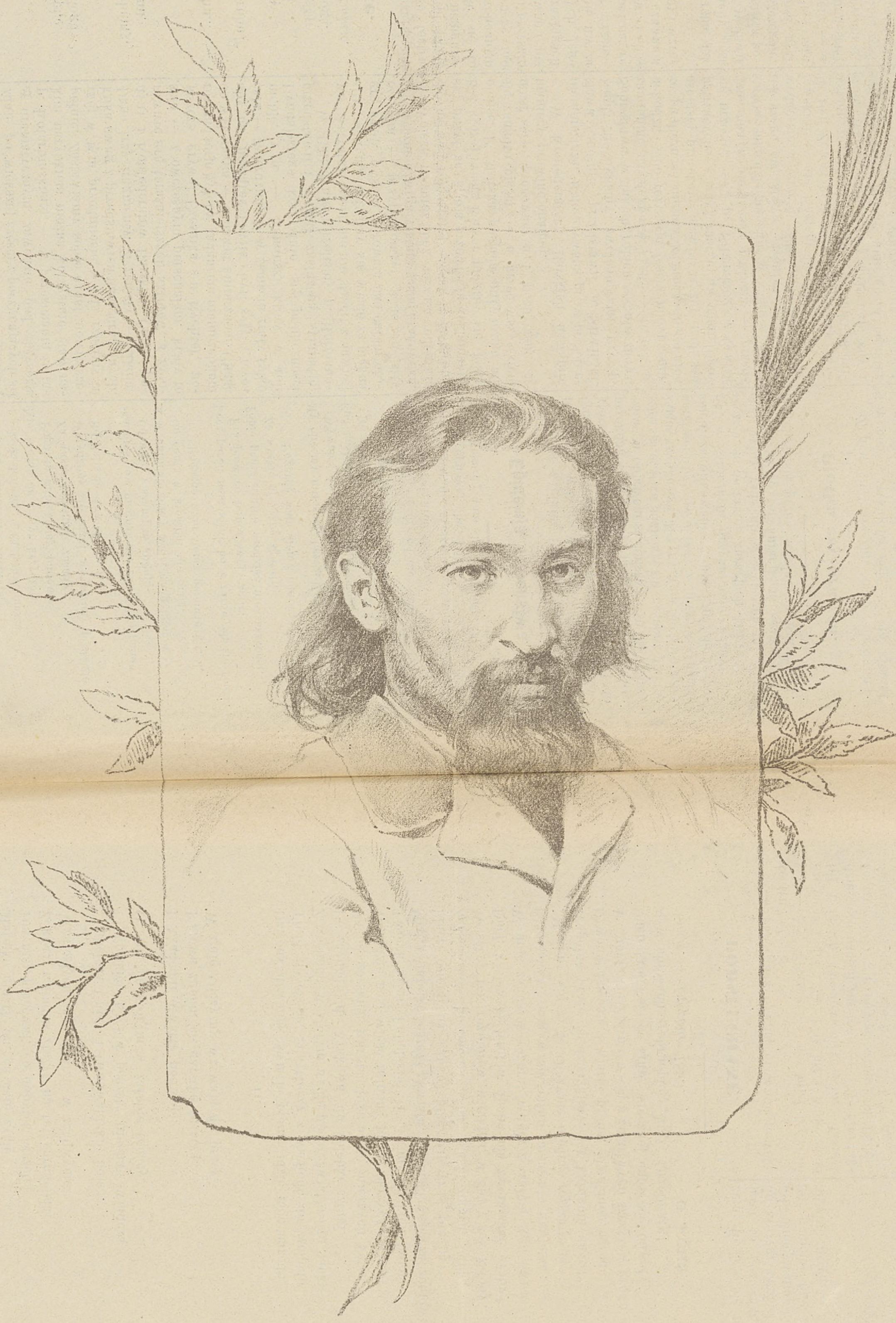
— Proszę pana doktora, żona pańska telefonuje, czy pan tu jest?

— Djabli nadali z temi telefonami, człowiek teraz nigdzie ukryć się nie może przed żoną.

— Cóż mam odpowiedzieć?

— Powiedz, żem poszedł do chorego przed chwilą i daj mi bombę piwa.

JAN MATEJKO.



Módl się, aby Bóg naród pocieszył w żałobie,
A światłość wiekuista niechaj świeci Tobie.

Były czasy.

Były czasy, Moskwa dzika
Całowała w brzuch tatara,
Dziś na skórze jej trzewika
Składa całus Francya stara.

Były czasy, stopy chana
Lizał kniaź wraz z swą chołotą,
Dzisiaj Francya gnie kolana
Przed północy złym despotą.

Były czasy, car był głupi,
Jak tabaka w kozim rogu;
Dzisiaj car ten Francyę kupi..
To nie żarty — ba!... ej Bogu!

Były czasy, do salonu
Wejść nie śmiały carskie chamy,
Dziś **haute volée** szyku, tonu
Ściskają ich Francyi damy.

Były czasy, Napoleon
Bił Moskala w łeb... po uchu...
Dziś jak lis, jak kameleon
Francus wrzeszczy: „rękę druhu!"

Były czasy, zwał z rozkoszą
Polak Francyę siostrą drogą,
Dziś jej Mochy już nie znoszą,
Przyjdzie czas, gdy kopną nogą.

Chlast.

Djabeł w teatrze.

Po długich oczekiwaniach doczekał się nareszcie Kraków otwarcia nowego teatru. Djabeł schowawszy za pazuchę zaproszenie świetnej Rady na przedstawienie inauguracyjne, zapragnął incognito znaleść się to tu to ówdzie, aby po djabelsku swobodnym być wszędzie i wszystko co w oczy mu wpadnie — zanotować choćby mu przyszło narazić się 33 radcom — a zapewne i piszącemu sylwetkę o wielkości i zasługach nowego Dyrektora teatru. Licznych jego uwag nie bierzcie za złe — bo on uważa że każda instytucja narodowa jest własnością narodu, a teatr który otrzymał nazwę „teatru miejskiego" — daje i prawo i obowiązek każdemu krakowianinowi czuwania nad żywotem rozpoczętym, a dalej i wzrostem jego. —

Powierzchowność tak zewnętrzna jak i wewnętrzna wystawionego gmachu jest chlubą architekty Zawiejskiego. Wsławił się on po wszystkie czasy i pięknością pomysłu i wykonaniem w każdym szczególe. Widzi się na każdym kroku dbałość pragnącą jak najkorzystniej przedstawić światu swoje szlachetnie wykończone dzieło — a zważywszy z jakiemi wielkiemi trudnościami walczył przez cały ciąg budowy, musimy powiedzieć sumiennie, że tutaj nie zysk materjalny — ale szczytna myśl patrjotyczna kierować musiała jego pracą — a ciepło artystyczne, które wszędzie swój wpływ wywiera — świadczy, że tylko syn krakowskiej ziemi mógł się z taką dbałością i miłością wywiązać z powierzonej mu pracy przez stary Kraków,

W tym pięknym i wspaniałym budynku spodziewałem się po tylu ujrzeć gadaniach i skład artystów krakowskich w pełnym rozkwicie — zwłaszcza że to inaczej być nie może, gdyż publiczność idzie tam po duchową a pożyteczną strawę — a pierwej czy później musi odchodzić zniechęcona — jeżeli w bogatym salonie w srebrnych i złotych zastawach nie znajdzie należnego pożywienia. — Tymczasem nowy dzierżawca teatru, artystów zaangażował jak się zdaje po większej części z poczynających sił w dramatycznym zawodzie pod reżyserją p. Kotarbińskiego — w przekonaniu że takim narybkiem można korzystnie staw napełnić. Zostawiamy sobie nadal mówić szerzej w tym przedmiocie, a dziś rzucimy tu kilka uwag z przedstawień inauguracyjnych. Dano trzy fragmenty. Z zemsty — Balladyny i Konfederatów Barskich. Chcieć porównać grę teraźniejszych aktorów, w Zemście — z ówczesnym personalem, kiedy to jeszcze grywał Czesnika ś p. Rychter, porównać serjo byłoby zadaniem niemożebnem do wykonania — a nawet śmiesznem. Chcąc aby na początek i wilk był syty i owca cała — twierdzimy że w zemście grały tylko meble. i p. — Kamiński który w roli Dyndalskiego korzystnie się publiczności przedstawił i zyskał zasłużoną sympatję.

W Balladynie ujrzeliśmy p. Hofmanową. Artystki talent nic nie stracił z dawnej siły — i nie dziwimy się wcale że piękną grą swoją wysoce górowała nad całem otoczeniem — przypominając jakie to siły artystyczne dźwigały starą scenę krakowską. P. Wolska również bez zarzutu odegrała dawną swą rolę starej matki. P. Kotarbiński nużył nas swoją przewlekłą deklamacją, bez której rycerz Kirkor mógłby się jakoś obejść, P. Morska posiada miły organ ale się zanadto pieści — a przedewszystkiem musi serjo pracować nad pozbyciem się maniery prowincjonalnej.

W Konfederatach Barskich nastąpiła metamorfoza. Rolę grywaną przez p. Sobiesława znośnie przedstawił p. Śliwiński. Nigdy nie byliśmy zwolennikami gry p. Sobiesława w takich rolach — ale znowu zamieniać na siekierkę kijek — to już nie uchodzi. Albo reżyserja jest w podejrzeniu, że publiczność nie ma zdania żadnego albo osobistą protekcję stawia wyżej nad sąd patrzących — gdyż inaczej nie ośmieliłaby się przecież — p. Śliwickiego z twarzą dziecinną z nie męską postacią — przedstawiać jako dzielnego Puławskiego — wskutek czego ów sławny Konfederat barski, wydał się w grze p. Śliwińskiego nie Puławskim — ale Kaziem Pułasiem.

Pan Zawadzki były artysta sceny lwowskiej, posiada korzystne warunki sceniczne. Wzrost imponujący organ piękny i silny — twarz mówić umiejąca. Charakter roli w wojewodzie dobrze pojął i oddał bez zarzutu całą postać z zasłużonem zadowoleniem publiczności. P. Rygier który zawsze ojca Marka grał z przejęciem artystycznem — dziś zdobył sobie jeszcze większe uznanie, za grę zasługującą na pochwałę największą.

Po trzech letniej przerwie ujrzeliśmy znowu na scenie krakowskiej smutnej pamięci p. Lubicza...

(Ciąg dalszy nastąpi).

Stara nuta nowe słowa.

(Na nutę: Gdy naród do boju i t. d.)

Kiedy rząd reformę wyborczą ogłasza
Jaworski, Stadnicki struchleli;
I jękiem boleści: „Ta hołota nasza
Nie zdolna do urny" krzyczeli.
Pogardę wam ślemy panowie
Za wasze spleśniałe zasady;
Wstydzimy się wami, wstydzimy posłowie
Bo daliście dowód zdrady.

Stadnicki ów magnat nie zna tylko panów
Co wino i szampan spijają;
A w narodzie pracy widzi on gałganów'
Co centa w kieszeni nie mają.
Pogardę wam ślemy panowie i t. d,

Lecz naród nasz silny bo z zdrowych się rodzi
Praojców co honor swój czcili;
Tobie panie hrabio wiedzieć nie zaszkodzi,
Że wyście ojczyznę zgubili.
Pogardę wam ślemy panowie i t. d.

My chcemy miłością, bez zgliszcz i pożarów,
Wywalczyć dziś wolność ojczyzny,
Pod hasłem braterstwa ludowych sztandarów
Bo pomni na przodków swych blizny.
Pogardę wam ślemy panowie i t. d.

Więc wstydzi się dzisiaj rzeszowska kraina
Za posła co naród zbeszcześcił;
On — żeśmy do wyższych porywów nie zdolni
Sali sejmowej obwieścił.
Pogardę wam ślemy panowie i t. d.

Xylol.

Epidemja szaleństwa.

Zapał z jakim liberalna rzeczpospolita francuska witała Awelana i flotę despotycznej Rosji, zwróciła uwagę psychijatrów, którzy po bliższej obserwacji przyszli do przekonania. że ta furja owacyjna jest strasZliwym objawem szaleństwa i że bakcyllusy tego szaleństwa udzielają się masom z przerażającą szybkością. Jedynym na tę chorobę lekarstwem byłyby okłady z śniegów syberyjskich, zaaplikowanie knuta i paroletni pobyt w katorgach. Przynajmniej lekarze zaręczają, że po takich kuracjach, każdy Francuz byłby radykalnie wyleczonym. Zdaje mi się, że do tej kuracji miłościwa Rosja przychyli się przez wzgląd na Francuzów.

Plotka czy prawda.

Z powodu narzekań osób obszerniejszej nieco cyrkumferencji, że do krzeseł przecisnąć się nie mogą w nowym teatrze — ma być podobno tuż obok garderoby zamieszczony przyrząd do ściskania się otylszych osób, aby im ułatwiać miejsce do krzeseł. Czy ta wiadomość jest prawdziwa, nie wiemy — ale to wiemy z pewnością, że w krzesłach istnieje zakład do pra-

sowania kapeluszy damskich przez osoby wchodzące i wychodzące i że zakład ten świetnie prosporuje, które się w zupełności kwalifikowały po tej operacji — do śmietanki! kto nie wierzy niech spróbuje.

Fata morgana.

W Wiedeń się oczy wszystkich skierowły,
A ucho chciwe w parlamentu gwarze,
Złowić chce wszystkie zapadłe uchwały...
Czy snię, czy marzę?...

Taaffe zagrał... wypalił bębenka...
Sława się jego po ziemi obszarze
Rozeszła szybko: „wprawna jego ręka"...
Czy śnię, czy marzę?...

Stadnicki zgrzytnął rozgoryczon srodze:
„Taaffe szlachtę z karty dziejów maże",
I rumakowi zbyt popuścił wodze...
Czy śnię, czy marzę?...

Plener, Hohenwarth wzięli się za ręce,
„Press'" Jaworskiemu Sobieskim być każe,
A Pacak stanął w postępu sukience...
Czy śnię, czy marzę?...

A „Czas" i „Przegląd" przeciwko rządowi!
Z postępem kroczą państwa dygnitarze!
„Koło" się toczy, lecz wstecznie prądowi...
Czy śnię, czy marzę?...

„Reforma", „Kurjer" za rządem trzymają,
Przedłożeń jego cni referendarze,
A „liberały" w surmy z trwogi grają...
Czy śnię, czy marzę?...

Przeszłość wstecznictwa ma być zapomniana,
Francuz niedzwiedziom wszystko składa [w darze,
Słowem świat cały dziś fata morgana...
Czy śnię, czy marzę?...

Paquet.

Ogłoszenie.

Niżej podpisany wynajmuje drabiny po których Publiczność chcąca odczytywać nowe afisze teatralne na rogach ulic wygodnie i zupełnie bezpiecznie wspinać się może. Drabiny urządzone są różnie stosownie do wieku i płci (rozumie się publiczności) nadto w pobliżu ustawione jest pogotowie ratunkowe, które w razie spadnięcia, połamania kości i t. p. nieprzyjemnych ewentualnych wypadków, udziela rychłej i skutecznej pomocy. Za pomocą tą jak również za wypozyczenie drabiny, liczy się nader umiarkowanie po cenach fabrycznych.

Obok drabin urządzono także teleskopy dela tych osób, które pomimo wyspinania się na drabinę, nie mogły dojrzeć nowych afiszów teatralnych.

Z wice tajnej Dyrekcyi teatru
Znany pomysłowiec.

Pojęcie moskala o geografii.

Pytał Polak ciekawy turystę moskala.
Co od Moskwy matuszki podróżował zdala,
Że geografię całą wybornie znać musi,
Gdy o pobyt na miejscu wcale się nie kusi, —
Że ciągnąc z tej nauki wiadomość dobrego,
Pewnie brakiem tej wiedzy wstydzi niejednego?

— Słyszał ja — odrzekł moskal — czto nauka taja
Dlia ludiej niokotorych oczóń przekrasnaja....
Jednak gdy do wagonu, lub w powóz siadamy
Bez prokliatoj nauki, jeśli dieńgi mamy —
To sławun geografiu charaszo dołżen znat'
Jamszczyk i sam maszynist.... **wot je... na ich mat'!**

Kaz. Zienk....

Dalszy ciąg Przewodnika.

Magazyn mód.

oraz pracownia sukien i okryć damskich STANISŁAWY ZAMOYSKIEJ, w Krakowie Rynek główny, Sukiennice Nr. 19, poleca znaczny wybór kapeluszy damskich przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres toalety damskiej wchodzące.

Centralne biuro wynajmu mieszkań

W. GRABOWSKIEGO w Krakowie, w Palacu Nro 7 przy ulicy Wiślnej. Przyjmuje do wynajęcia mieszkania i wynajmuje takowe.

Koncesjonowany zakład pogrzebowy

A. SZAFRAŃSKI ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18, urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada skład wszelkich przyborów pogrzebowych.

Zakład artystyczno-fotograficzny.

WACŁAWA NA WOJEWSKIEGO w Krakowie, w hotelu Europejskim, przy ulicy Lubicz Nr. 5. Zakład urządzony podług wymagań tegoczesnych, wykonuje fotografie we wszystkich formatach jako to: wizytowych, gabinetowych, buduarowych, makartowskich, rójal, minio, grupy zbiorowe i składane. Reprodukcje i zdjęcia z obrazków olejnych, rysunków, planów. — Fotografie emaljowane, kolorowane olejno i t. d. Również zdjęcia zamiejscowe wykonuje na żądanie. Polecając Szanownej P. T. Publiczności nowy mój Zakład, dołożyłem wszelkich starań, aby zasłużyć sobie na laskawe jej względy.

Składy obuwia.

ANTONI MARKIEWICZ, ulica Sławkowska Hotel Saski. Skład obuwia męzkiego własnego wyrobu. Za trwałość i dobroć materjału ręczy. Obstalunki i reperacje wykonywa punktualnie. Ceny nader umiarkowane.

MARYA DERDZIKOWSKA w Krakowie, ul. św. Jana Nr. 4. Skład i pracownia obówia męzkiego i damskiego. Poleca Sz. Publiczności. wielki wybór obówia męzkiego para od 3·50, damskiego od złr. 3. Wszelkie reperacye uskutecznia szybko i dokładnie.

Odlewarnia żelaza i metalów.

L. ZIELENIEWSKI, w Krakowie, c. k. uprz. Fabryka narzędzi i maszyn rolniczych oraz wyrób narzędzi wiertniczych systemu kanadyjskiego.

Maszyny rolnicze.

J. B. PRÜWER, w Krakowie, ul. Florjańska 32. Skład maszyn i narzędzi rolniczych Amerykańskich, Angielskich i Szwajcarskich najnowszej konstrukcyj.

Magazyny i handle.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“ Cement portlandzki, gips i farby.

H. FRITSCH, Mały Rynek. Skład towarów kolonialnych, farb win węgierskich i zagranicznych, wódek, nafty amerykańskiej i krajowej Główny skład herbaty, Cementu Portland i Gipsu.

ANDRZEJ SCHULZ w Krakowie, Rynek Nr. 32. Skład towarów norymbergskich i kolonialnych; wielki wybór paciorków i korali szklannych, guzików, jedwabiu, nici, bawełny i innych potrzeb do szycia i haftu. Przybory do robienia kwiatów. Liście papierowe i batystowe, Papiery kolorowe i Bibulki w najlebszych gatunkach. Igły, Nożyczki, Scyzoryki, Noże i Brzytwy angielskie. Karty do gry. Wyroby tokarskie. Szczotki i Grzebienie. Papiery i Płótno introligatorskie. Wszelkie Przybory piśmienne i rysunkowe. Złoto do robót pozłotniczych. Zamiejscowe obstalunki natychmiast załatwiam. Handel założony 1774 roku.

J. BAZES. Wielki skład angielskich, francuzkich, belgijskich i czeskich towarów szklannych, kryształowych, żyrandoli, lamp, akwaryl, złotych rybek i porcelany, przy ul. Grodzkiej Nr. 107 naprzeciw kościoła św. Piotra po najumiarkowańszych cenach fabrycznych.

JULIUSZ GROSSE, Rynek główny, pałac Spiski. Magazyn Herbat i Win.

F. LENERT, ul. Sławkowska „pod Gankiem“. Hurtowny handel win i towarów kolonialnych. Herbata, arak, wódki porter, sery, smalec, słonina i t. p.

W. KRZYSZTOFOWICZ. Pierwszy główny skład fabryczny farb i materyałów w Krakowie, Rynek gł., linia A-B Nr. 87 poleca: Farby pokostowe, lakiery powozowe farby cementowe i lapidonowe, Masa woskowa. Największy skład tapet, cerat i t. p,

Cukiernie.

REMAN i HENDRICH, Sukiennice. Poleca Szan. Publiczności wyroby pierwszej jakości.

Pokoje dla dam i osób niepalących, oraz osobne pokoje dla palących, urządzone z komfortem na sposób zagraniczny. Doborowa czytelnia dzienników krajowych i zagranicznych.

Wielki wybór najwyborniejszych cukrów, czekoladek, owoców smarzonych, ciast itp. Lody o każdej porze roku. Likiery i wina, jakotež chłodniki i napoje gorące.

ADAM ROSZKOWSKI, Rynek główny, róg ulicy Szewskiej. Cukiernia zaprowadzona na sposób warszawski z czytelmią zaopatrzoną w dzienniki. — Nad cukiernią na I. piętrze pokoje urządzone umyślnie dla gry bilardowej. Usługa oddzielna. Właściciel poleca się względom Szanownej Publiczności.

WINCENTY KONDOLEWICZ przy ulicy Floryańskiej Nr. 33.

Fabryki pierników.

L. CZYŃSKI w Jarosławiu Pierniki i sucharki z FABRYKI JEGO są do nabycia po cenie fabrycznej w Krakowie, w Sukiennicach pod l. 23 (naprzeciw ulicy Szewskiej). Przez Jego C. K. M. Cesarza Franciszka Józefa i przez J. C. W. Arcyksięcia Karola Ludwika z uznaniem przyjęte, na 6-iu wystawach krajowych i zagranicznych nagrodami odszczególnione, odznaczające się niedorównanym smakiem.

Hotele.

DREZDEŃSKI ZIEMBIŃSKIEGO, Rynek główny i róg ulicy Floryańskiej. Restauracya z polską kuchnią.

EUROPEJSKI ŁAPIŃSKIEGO przy dworcu kolejowym obok stacyi kolei konnej. Nowo zbudowany z wygodnemi gustownem urządzeniem. Restauracya w miejscu z wyborną kuchnią.

Magazyny ubiorów męzkich.

ANDRZEJ BERNACKI, ulica Sławkowska 233. Ubiory gotowe, przyjmuje zamówienia. Ręczy za trwałość i dobroć tak materyałów jakotež roboty. Wypożyczam kostiumy męzkie i damskie na bale, kuligi i t. d.

Pracownie blacharskie.

Podajemy do wiadomości Szanownej P. T. Publiczności, że dotychczasowe nasze Pracownie Blacharskie połączyliśmy w jedną, którą nadal prowadzić będziemy pod firmą Pierwsza Spółka Blacharska J. Stankiewicz, W. Bialik, S. Michalski przy ulicy Sławkowskiej pod L. 22. — Będąc zaopatrzeni w materyał wyborowy, we wszelkie maszyny pomocnicze i posiadając fachowe uzdolnienie, wykonujemy po cenach umiarkowanych wszelkie przyrządy kąpielowe, jako to: wanny, prysznice, piecyki do wanien; zakładamy dzwonki elektryczne i gromochrony, urządzamy klosety pokojowe i nadkanałowe wentylacye itd.

Pokrywamy wieże, kościoły i dachy miedzią, cynkiem, ołowiem, blachą żelazną i wykonujemy pod gwarancyą w oznaczonym czasie wszelkie reperacye dachów.

Wyrabiamy naczynia kuchenne i domowe, kute w miedzi i pobielamy naczynia miedziane.

Przyjmując zasadę, że dostarczać będziemy towar dobry, tani, krajowego wyrobu, ośmielamy się polecić łaskawym względom.

Z poważeniem
Pierwsza Spółka Blacharska.

Litografie.

A. PRUSZYŃSKI, ul. Szewska. Podejmuje się wszelkich robót litograficznych.

Główny skład węgla.

JULIUSZ PRZEWORSKI, przy ulicy Pawiej pod L. 12, 14 i 16.

Wyroby masarskie.

STANISŁAW ARMÓŁOWICZ ulica Grodzka l. 92. Skład wędlin delikatesów swojskich.

Brązownictwo.

JAN GREGORCZYK bronzownik, przy ul. Floryańskiej Nr. 24. (pod „Trzema dzwonami“) w Krakowie, odznaczony medalem c. k. Ministerstwa Handlu na Wystawie Krajowej 1887 r. Wyrabia wszelkie roboty kościelne i galanteryjne, z bronzu, chińskiego srebra i innych metali. Złoci i srebrzy w ogniu, nikluje i bronzuje. Odlewa wszelkie przedmioty z czystego bronzu, srebra, pakfonu i cyzleruje takowe.

Wszelkie reparacye i odnawiania wykonywa starannie w jak najkrótszym czasie i po cenach nader przystępnych. Zamiejscowe obstalunki uskutecznia natychmiast odwrotną pocztą.

PIOTR SEIP brązownik przy ulicy Floryańskiej L. 35 w Krakowie, odznaczony na Wystawie krajowej 1887 r. medalem c. k. Ministerstwa handlu, wyrabia wszelkie roboty kościelne, galanteryjne z brązu, chińskiego srebra i innych metali; zarazem odlewa z brązu, cynku, srebra itp. płaskorzeźby, figury z danych modeli.

Zakład optyczny.

A. BIASION w Krakowie optyk Kliniki Okulistycznej c. k. Uniwers. Jagiellońskiego. Magazyn założony w roku 1801, skład i wyrób instrumentów optycznych, fizycznych i matematycznych. Wszelkie narzędzia chirurgiczne z rogu i kauczuku. Największy skład reiszeigów szwajcarskich i francuskich. Wszelkie reperacje uskuteczniającię natychmiast. Przybory różne: do pisania, rysowania, i malowania. Największy wybór fotografij krajowych i zagranicznych, wizytowych, gabinetowych i do stereoskopów. Skład papierów listowych francuskich i angielskich z najnowszemi i najgustowniejszemi monogramami oblong. Karty wizytowe litografowane i drukowane. Ceny niskie.

Pracownia rzeźbiarska.

KAZIMIERZ WAKULSKI rzeźbiarz otworzył swą pracownię przy ulicy Szewskiej l. 8, w Krakowie. Wykonywa roboty kościelne, a mianowicie: ołtarze, ambony i wszelkie sprzęty kościelne, rzeźby do mebli, dekoracye salonowe, drzewne i gipsowe. Obstalunki załatwia w jak najkrótszym czasie, po cenach umiarkowanych. Poleca się łaskawym względom Przew. Duchowieństwa i Szan. P. T. Publiczności.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski*.

Druk W. Korneckiego w Krakowie.

DODATEK do Nru 21 „DJABŁA“ 1893 r.

Wpieriod, wpieriod rabiata z krestom prawosławnym.

Jak pająk, gdy na muchy swe sieci zastawia,
I po różnych zakątkach skrzętnie je wyławia,
Tak i Moskwa instynktem pajęczym wiedziona,
Sformowała swe sieci wśród ambasad grona,
I siejąc deszcz rublowy na działań tajniki,
U obcych nawet mocarstw prz kupia dzienniki,
Jak przykład tego mamy, co przecież wiadome,
Na organie moskiewskim: „**Moniteur de Rome**“
Którego kierownikiem kardynał Rampolli,
Zostający w usługach mongolskiej swawoli —
I on to w owem piśmie uderza bezczelnie
Na prasę wolnomyślną **kłamiącą wciąż dzielnie:**
„Że katolicyzm w Rossyi jest prześladowany,
Jako car jest papieżem **przez się mianowany,**
Że wszystkie różne kłamstwa z polskich gazet wzięte,
Są **dla Moskwy niewinnej** całkiem niepojęte,
Że gdy budzić się będzie w katolickiej prasie
Sympatję Europy ku mongolskiej rasie,
To moskale **z wdzięczności** z całym stoicyzmem,
Pochopni będą łączyć się z katolicyzmem...
A co większa, że nawet w Rzymie papieżowi
Władzę świecką przywrócić moskale gotowi,
Która właśnie **za karę odjętą została,**
Że ludność włoska polskie dzienniki czytała,
A z nich o ciemiężenie katolickiej wiary
Posądzała **szlachetne** prawosławne cary...
Ale teraz, gdy kara już jest dopełnioną,
Gdy Moskwa rada upaść na papiezkie łono,
Niechajże prasa włoska ułatwi zadanie
Przez katolików z Moskwą **szczere** pojednanie —
A wówczas... wsia Mongolja — szeroka i długa —
Na wzór swych niewolników z nad Wisły i Buga,
Przyjmie chrzest święty rzymski... i ciałem się stanie
Moskali pożądliwych w świecie panowanie...
I car, którego Lachy polską swoją mową
Prawosławnych soborów nazywają głową.
Łacinników zaszczepi na moskiewskiej grzędzie,
I papieża w pantofel sam całować będzie...
Lecz zanim to nastąpi — wara łatwowiernie,
Przyjmować o Mongołach od Polaków ciernie!“

Odpowiedź na te brednie jasno przecież świta,
Że Moskal szydzi z Włochów, lub o drogę pyta
Do ponętnych zaborów przez nowe przymierze,
Licząc, że Włochy przyjmą w jak najlepszej wierze
Niesłychane szalbierstwa, oszustwa bezwstydne,
I znęcania się w Polsce nad wiarą ohydne...
Że więc świat katolicki, co godzi urazy,
Nie zna przeciw religii wydane ukazy,
Nie wie o kasowaniu kościołów łacińskich,
Jak za czasów Neronów, istnie barbarzyńskich...
Nie wie, że katoliccy, nieszczęśni kapłani
Są wspólnie z polskim ludem wciąż prześladowani,
Że imiona duchownych: — **Felińskich, Ściegiennych,**
Mackiewiczów i **Brzozków** z poświęcenia cennych,
Marków i **Białobrzeskich,** i dzielnnych **Konarskich,**
Niemogących inwazyi w Polsce znosić carskich,
Hryniewieckich, Sołtyków, albo **Fijałkowskich,**
Broniących im nadanych praw ludzkich i boskich...
W martyrologii polskiej jaśnieją męczeństwem,
I duchowem nad Moskwą zdziczałą zwycięztwem
Za śmierć na szubienicach mężnie poniesioną,
I za pałki, któremi ich ciała ćwiczono,
Za ssyłki do Sybiru i rozstrzeliwania,
Lub z pomocą tortury srogiego znęcania!

Większość z nich wytępiono — a resztka kapłanów
O tolerancyi wiary przez wściekłych tyranów
Tonem jęków i boli może nieść dowody
Między państw katolickich swobodne zagrody...
I może na żądanie dowieść każdej chwili,
Że moskal ustawicznie i teraz się sili
Katolicyzm Sarmatów niweczyć doszczętnie:
Więc przedewszystkiem księży prześladuje skrzętnie,
Po za obręb parafii nie da im wyjechać,
Wygłaszania z pamięci ostrzega zaniechać
Kazań... które pod ostrą cenzurą szatańską,
Są dla wiary Polaków drugą męką Pańską —
Processyjnych obrzędów zabrania swawolno,
Również obco-wyznawców spowiadać nie wolno,
Majątki i legata kościelnej własności
Grabi wokół haniebnie nadomiar swej złości,
I systemem szpiegowskim otoczywszy śmiele,
Propaguje rublami prawosławia cele,
I wśród nędzy obdartych, zniszczonych kapłanów
Urządza w Polsce orgie z **Kamaryńskich** tanów,
I grozi katolikom — dla Moskwy zachwytów —
Że w przyszłości ich czeka to, co dziś Unitów:
Kule carskich żołdaków, Sybir i wygnanie,
Więzienia i nahajki, mienia rujnowanie...
Jeśli tylko niebacznie ku caratu sławie,
Odrzucą w nich wpajane święte prawosławie!

Caracie ukochany!... jak było, tak było —
Lecz my święcie wierzymy, żeś zwodnliczą siłą...
I choć knutem uświęcasz swoje panowanie,
Musisz wiedzieć, że stoisz na strasznym wulkanie,
A gdy wulkan z krateru ciągle ogniem błyszczy,
Furda z knutem moskiewskim, co w powietrzu świszczy!
Furda z szubienicami — z świętem prawosławiem —
I z kozackiem, pijanem, szalonem bezprawiem!

Patrzaj!... gdy świat rozumem wciąż oszustwo mierzy,
Któż oszustwu twojemu, podłemu uwierzy?...
Kto klęknie, gdy wykrzykniesz swoim głosem sławnym:
— **Wpieriod, wpieriod rabiata z krestom prawosławnym!**

Kaz. Zienk......

Notatki autentyczne moskiewskiego oficera.

Drogi Wańka!

W Tulonie d. 16/10 1893.

Nie rugaj mię że dopiero teraz piszę do Ciebie. Pierwszy raz jestem za granicą to i trudno, tak edrazu przysiąść do pisma... Nu, ale teraz codzień będę pisywał do ciebie. Wynagrodzę ci za długie milczenie i napiszę po polsku... epolaczyłeś się ty, czortow brat, te ja wiem, co ci miło...

Nas w Tulonie przyjmują serdeczno. Żrać dają ile duszy się ugodzi, a pić — tak pij wo wsiu iwanowskuju. Chitrecy ci Francuzi! wszystko sprowadzili, żeby my ich polubili: mają i dziechcć i kuszelowkę i nawet rubaszki czerwone. Tu dopiero życie razdolne! Żona pułkownika francuskiego czyści mi buty, podaje wodę do mycia, wsio robi i ani kopiejki nie chce; a jeszcze pobawić się z nią można...

Najlepszy nasz deńszczyk-sztupajko nie zrobi tak dobrze jak francuźanka. Zaproponowałby ja jej żeby ona pojechała ze mną do Rosyi, co jej mąż zazdrosny bardzo.

W Paryżu dnia 18/10.

Nu! czort mat' twoju diery... Zawsze dobrze trzymać się protekcyi Awelana. Nu i teraz wziął mię ze sobą do Paryża. Jak my przyjechali, tó my zaraz poszli do cerkwi. Po nabożeństwie ambasador nasz bar. Mohrenheim przedstawił nas prezydento-

wi Paryża Carnotowi. Carnot zaraz i pozdrawił: „Awelanie! składam hołd twojemu carowi, sympatyę twemu narodowi.“ A potem my jedli i pili.. Nu! zdorowo tu można jeść. A jak my się dobrze najedli i napili, to on zaczął śpiewać Boże cara chrani ze wszystkimi francuzami. My także chcieli pokazać, że my nie duraki, i my zaśpiewali Marsyliankę. A Carnot bardzo się radował i posłał do cara taki telegram: Wasze Imperatorskoje wieliczestwo! My szczęśliwi, że możemy wyrazić swoją sympatyę moskiewskim oficerom przy kuszelowce. No car podobne odpowiedział mu chłodno i mówią wszyscy, że Carnotowi poszło te okropnie w pięty tak on i zaczął rozgłaszać, że car nie mógł inaczej odpowiedzieć, no że **On** przysłał drugi telegram prywatny, w którym on przeprasza Carnota. My temu nie wierzymy, bo na co by miał car to wysyłać, czego nie chce, przecie **On** się nikogo nie boi, a miałby chitryć z takimi podlecami jak Francuzi.

W Paryżu d. 19/10.

Dzisiaj Carnot wydawał śniadanie. Żrać, jak zawsze tutaj nie skąpią... bieda tylko, że nie można wszystkiego zeżrać — ale cóż robić? taka już natura człowieka, że wszystko można tylko ostrożno.

Dzisiaj nam śpiewali Francuzi, że my będziemy zawsze pamiętali, jacy oni podlecy. Nu, czort pobiery, jaki to łukawy ten Carnot. On stanął i zaśpiewał:

Hej Moskale! my Francuzi
Dziś wam druhy... dajcie buzi!
Krzywdy wsie, krzywdy złe, puśćmy dzisiaj płazem.
Co nam, co Suworow dziki,
Cóż, że łamał nasze piki,
Niczewo, niczewo zaśpiewamy razem!

Głupie wrogi z mrzonką wojny!
Carze o nich bądź spokojny
Da nam Bóg, padnie wróg — skruszym go żelazem
Co tam przeszłość, hece stare!
Odpędzajmy je jak mare
Niczewo, niczewo zaśpiewajmy razem.

Kuszelowka na stół jedzie...
Ta najlepiej nas zawiedzie,
Ta najlepszą da nam radę,
Ta uciszy naszą zwadę...
My druzja' do adnowo'
Zaśpiewajmyż: niczewo!

w Paryżu d. 20/10.

Dzisiaj Carnot nam wydał ogromny bankiet, jakiego ja jeszcze w życiu nigdy nie widział. Obiad był wydany na 564 osób. Śpiewają hymn, potem marsyliankę, radują się, tańcują — ja puściłem się także tańcować kozaka w przysiady, no niedługo przestałem. Zaczęli my patrzeć z okien, bo zrobili iluminacyę. Naród ze wszystkich stron zbiegał, że aż policya przyszła. A wszyscy dopytują się o nas, każdy chce nas zobaczyć.

Bezpłatne przedstawienie! — krzyczy kto to. Koledzy! — krzyczy inny, chodźcie za mną!... Widzę z tąd wszystkich mongołów... wot sukinsyn! jaby go zaraz do tiurmy wsadził. Nu, ale tu taka wolność, że wsio można robić.

W Paryżu d. 21/10.

Dopiero dzisiaj my się dowiedzieli, jakie nieszczęście zrobiło się dla Francuzów. Umarł wczoraj Mac-Machon. Francuzy dobrze odgadują, że to cud boski, bo on nas bardzo nie lubił, on wojował z nami to jemu by teraz ciężko było całować się z Awelanem. A czego dobrego, to onby i nie wytrzymał i ubiłby nam admirała, tak zląkł się widać naszych marynarzy i uciekł na tamten świat. Wot delikatna sztuka, sukinsyn. Awelan mówi, że jak on umarł, to we Francyi sama tylko swołocz została. Taki to już cały dzisiejszy dzień, że ciągle my nowości mamy... Ot drugi znowu skandał się zrobił!

Późno w nocy my dziś wracali z bankietu. Naraz wyskoczył jakiś Francuz i zaczął strzelać. Awelan drżał i za mnie się schował a mnie się przyszło nadstawiać piersi za niego. Zaraz ja zmiarkował i zaczął uciekać. Za mną wszyscy puścili się. Carnot był zły i naraz złapał tego strzelca za rękę, no on się nie przestraszył i plunął Carnotowi w oczy. Posadzili go do tiurmy i my przestali uciekać. Carnot powiedział, że on już z opisu znał naszą odwagę, a teraz ma sposobność przekonać się o tem.

Tak, tak, wy dobrze diadka mówicie: my odważny! krzyknęlimy wszyscy. Nu, brawo! Niech żyje Carnot!

w Paryżu d. 22/10.

Dzisiaj zwiedzalimy lewy brzeg Sekwany. Oj ładna to rzeka! szumi sobie i płynie ciągle. Jak my powracali, to konie Awelanowi ustały, tak on powiedział Carnotowi: „No pójdziemy brat piechotą“. Słuszaju Wasze Wysoko Prewoschoditielstwo! Odpowiedział mu Carnot i my zaczęli iść. Tylko my weszli do miasta, to zaraz wybiegły francuskie kobiety, a takie krasawice, że aż człowiekowi chce się przycisnąć do piersi. One zaczęły rzucać nam się na szyję, „bracia nasi, my dla was przyjaciółki“, krzyczały... Wot ty mat twoju diery! Wszystko tu dla nas odkryte. Najkraśniejsze francużanki nas całują... żeby to jeszcze po twarzy, a to niektóre po rękach.. Nu, ej Bohu wziąłby ja sobie kilka lubownic, tylko boję się, żeby mnie nie otruły, bo one nawet największe panie są gorsze od naszych służanek.

Jak one rzuciły się do nas całować, to Awelan bał się strasznie, żeby go nie okradły, tak się i trzymał ciągle za kieszenie, ale jak wyszła najstarsza przekupka, sama mama Brochet to on nie wytrzymał i plunął. Ona prosiła go, żeby car przyjechał, to on się uśmiechnął i powiedział że dobrze, a do nas powiedział, że takiej skatiny jeszcze nigdy nie widział.

Potem zaczęły przekupki rzucać nam pod nogi kwiaty, no my podeptali jak gnój, żeby im pokazać że oni podlejsi.

w Paryżu d. 24/10.

Carnot zaprowadził nas wczoraj do teatru. My słuchali koncert, a potem poszli na pole marsowe. Ja dopiero dziś się dowiedział, że car zabronił francuzom mowić o trój przymierzu. Posłuszny naród! Nie ma co mówić! Nic ja nie słuchał o trój przymierzu. Oni naszego cara boją się i mówią. że chcieliby nawet prawosławie przyjąć, ale nie mogą, bo ten papa w Rzymie to taki zawziaty człowiek — udaje Boga, a o prawosławiu ani słyszeć nie chce. Oni tak mówią, myślą. że my wierzymy, a my gardzimy nimi, bo oni podlecy, a że car każe ich zwodzić, to my zwodzimy.

Rosja-matuszka na tem nie straci, jak był nieurodzaj, to Francuzi naszym głodomorom przysłali 2 okręty zboża.

w Paryżu d. 25/10.

Dostalimy rozkaz, żeby my wyjechali z Paryża. Awelan zaraz kazał nam zebrać wszystkie swoje rzeczy i my pojechali na dworzec kolejowy. Carnot niósł zgięty za Awelanem złotą księgę, w której znajdują się podpisy 1800 gmin. Jak Awelan siadał do wagonu, to Carnot dał jemu tę księgę i prosił, żeby dał carowi, aby car przeczytał wszystkich podpisy swoich wiernych poddanych.

Na pożegnanie nam jeszcze zaśpiewali: „Boże cara chrani“, a my krzyknęli niech żyje Francya! ajewo' wysokoprewoschoditielstwo admirał Awelan podziękował Paryżanom za serdeczne przyjęcie i powiedział, że całe życie pamiętać będzie ich podarunki.

Sława Bogu że już wyjeżdżamy z tego Paryża. Poili sukinsyny codzień człowieka, że aż chory teraz. Ot dostałem jakiegoś rozstrojstwa w żołądku...

Czort by zabrał całą tę Francyę.

Wołodka.

Z parlamentu.

Trójprzymierze krzyczy, woła:
Gwałtu, rety co się dzieje;
Nie pojmuje tego zgoła,
Że pan Taaffe z nich się śmieje.

W ważnej sprawie głos zabiera
Nie pytając sią Plenera,
Ani pana Jaworskiego
Nr. 2-gi Sobieskiego.

Pan Jaworski i Stadnicki
Popierając żydów zgraję,
Odrzucają w dobrodziejstwa,
Które rząd ludowi daje.

Poczucie sprawiedliwości
Nie rządzi wami panowie;
Miłość, równość i braterstwo
Nie zaświta w waszej głowie.

Wam idzie o własną skórę! —
Bądźcie przekonani szczerze,
Przy powszechnym głosowaniu,
Lud was pewnie nie wybierze.

Cześć Ci zacny Kronawetter
Polak z Czechem woła społem;
Ty broń dalej praw narodu.
Koło niech zostanie Kołem.

Xylol.

Zapatrzył się.

— Człowieku, ubliżasz sobie strasznie, żyjąc z Wytrychowskim! Na tak zaszczytnem stanowisku będąc, całujesz się w gębę z człowiekiem, który już siedział w kryminale! Skandal!

— Nic nie rozumiesz bracie, trzeba brać przykład z francuzkiej polityki.

T. P.

Jeszcze pseudo eskulapowi w Jaśle.

Gdy w stół uderzysz — powiada przysłowie
Nożyce się ozwą — jest jeszcze inne;
Słyszysz je często przy potocznej mowie,
Że kto ma tylko sumienie niewinne,
Ten jest spokojny i wpółnocy porę.
Czyje zaś krzywda obciąża sumienie
Jak na złodzieju, mówią „czapka gore.
Bo go przestraszy nawet i spojrzenie.
Być eskulapem nie trzeba koniecznie
Umieć postawić bańki lub pijawki
Lub studjować medycynę wiecznie,
Wyrzynać umieć, nagniotki, brodawki.
Lecz cieszyć biednych, leczyć ducha rany
Swoich współbraci a nawet ludzkości
Słusznie fałszywym jest tenże nazwany,
Który je ze swej zadaje próżności.

Dziś gdy Ojczyzna w mękach Laokona
Dźwiga stuletniej niewoli kajdany,
Gdy sęp rozpaczy szarpie nasze łona
Ty się uśmiechasz, aniołku wymuskany:

Dziś nam nie trzeba z dyplomem lekarzy
Ale heroldów braterstwa — oświaty —
Lekarzem dzisiaj kto się tylko waży
Nieść miłość, zgodę do słomianej chaty. —

Przysporzyć Polsce nowych dzielnych synów
Zgoić wiekowych naszych bolów blizny
Jest zaszczytniejszem od „kochowych“ czynów
Boć to w usłudze dla biednej Ojczyzny.

Tobie zaś śmiałku radzę bardzo szczerze
Użyć przesławnej Knajpowskiej metody,
Jeśli Cię kiedy śmiech taki znów zbierze
Na głowę sobie zimnej nalej wody.

Smok.

Dr. S. Skobel

SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH i SYFILISTYCZNYCH

mieszka obecnie

w Rynku głównym, Nr. 23, II piętro,

gdzie księgarnia Gebethnera i Sp.

ordynuje jak dawniej od godz. 2 do 5 po południu. 9—?

Objąłem

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY

po ś. p. docencie K. Goeblu

przy placu WW. Świętych, l. 10, I. piętro.

Oddział techniczny zostaje pod kierunkiem **p. Lemparta**, długoletniego zastępcy ś. p. docenta Goebla, w czasie jego słabości.

Zakład został otwarty z dniem 1-go kwietnia 1891 r.

9—? *Dr. med. Jan Starachowicz,* dentysta.

Kuchnia domowa

przy ulicy Sławkowskiej l. 6,

pierwsze piętro,

vis—à—vis Hotelu Saskiego

WYDAJE 9—24

śniadania, obiady i kolacje

w przyzwoicie urządzonym lokalu

po cenach dla każdego **przystępnych.**

H. Kretschmer

w Krakowie — rynek główny Nr. 10.

HANDEL

towarów korzennych i norymbergskich,

skład artykułów religijnych, jako to;

Różańców, Koronek, Krzyżyków, Medalików różnych paciorków i wielki wybór obrazów świętych.

Poleca się łaskawej pamięci Sz. Publiczności.

Na składzie najlepszy lakier bursztynowy, prędko schnący do zapuszczania posadzek.

9—? **Ceny bardzo niskie.**

Dr. Paweł Radecki

mieszka obecnie Grodzka 39, I p.

i ordynuje od godziny 2-giej do 4-tej po południu.

Biuro Świderskiego

w Tarnowie

poszukuje i poleca oficjalistów prywatnych, guwernantki, bony wszelkiej na rodowości i wszelką służbę męzką i żeńską. 9—?

---

35 lat powodzenia



Wynalazek uprzywilejowany na lat 15 **doktorów MARIE frères**, *lekarzy-wynalazców*, **Ul. de l'Arbre-Sec, 46,** w PARYŻU, na leczenie radykalne **Ruptur.** Do tego czasu bandaże służyły jedynie do podtrzymywania ruptur. **Doktorowie MARIE** rozwiązali zadanie pod względem podtrzymywania i leczenia ich za pomocą **Bandażu Elektro-Leczniczego**, który ściąga nerwy, wzmacnia je bez wstrząśnień i bolu i skutkuje w prędkim czasie uleczenie zupełne. — Pojedyńcze franków **30**. Podwójne franków **50** wraz z informacją.

CUKRY

DESEROWE

Czekoladki, Karmelki,

Pierniki Petifours, Herbatniki oraz

Bisquits de Reims, (biszkopty francuskie) poleca

CUKIERNIA

ADAMA ROSZKOWSKIEGO

W KRAKOWIE,

Rynek główny, róg ul. Szewskiej,

TORTY FANTAZYJNE

(okolicznościowe),

PIRAMIDY,

LODY

przez sezon zimowy.

10—?

Pierwsza krajowa

FABRYKA WYROBÓW PLATEROWANYCH

i ODLEWARNIA METALI

JAKUBOWSKI & JARRA

W KRAKOWIE,

ul. Berka Joselowicza l. 19, Magazyn Sukiennice l. 26, we Lwowie Rynek l. 26

Składy komisowe w ważniejszych miastach Galicyi i na Bukowinie

poleca swoje wyroby.

Wykonywa wszelkie reperacje — srebrzenie i złocenie w ogniu i galwanicznie po cenach przystępnych.

Utrzymuje stale na składzie Samowary tulskie, Herbatę rosyjską z Chin, poleca jako nowość herbatę w cegiełkach z wysiewek najlepszych gatunków ¼ funta 60 ct.

PORĘBSKI & ZIMLER

(dawniej Józef Riedel)

w Krakowie, Rynek gł. l. 8,

polecają:

SKŁAD TOWARÓW DROBIAZGOWYCH DLA DOMOWEGO UŻYTKU

PRZYBORÓW DO KRAWIECZYZNY ROBÓT RĘCZNYCH

oraz materjałów różnego rodzaju do robót szydełkowych, drutowych, do haftu itd.

WYBÓR PRZYBORÓW i MATERYJ KOŚCIELNYCH. — PRACOWNIA SZAT KOŚCIELNYCH.

SKŁAD HERBATY.

Bawełny: saskie, lipskie i harlandzkie. — Nici do maszynowego szycia z angielskich fabryk.

Towary galanteryjne, skórzane i na drzewie rzeźbione. 8—6

MAGAZYN

AU BON MARCHÉ

FILIPA EILE

W KRAKOWIE,

przy ulicy Grodzkiej pod L. 6,

ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności

POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI

zaopatrzony

w **albumy pluszowe i skórkowe** we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież **wyroby z bronzu, majoliki, skóry, necessery, pugilaresy, pamiętniki, teczki,** jakoteż **mydła, perfumy angielskie i francuskie, biżuterye, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze,** nadto **prawdziwe franc. gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry** i różne inne nowości

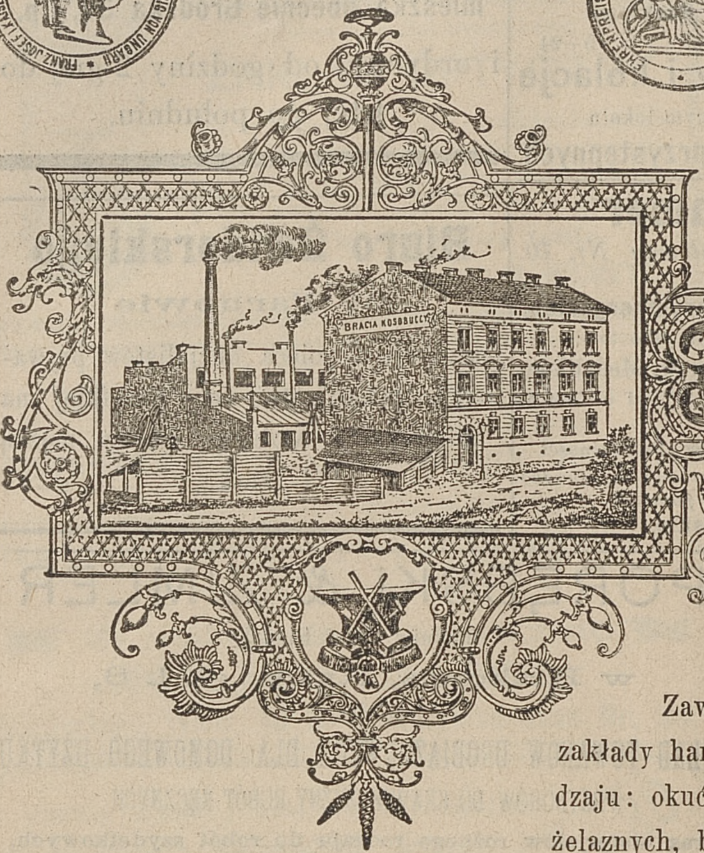
11—? *po cenach umiarkowanych.*



Srebrny medal zasługi
z Wystawy krajowej z r. 1887
dany przez c. k. Minist. handlu.



PIERWSZA PAROWA FABRYKA WYROBÓW **ślusarsko-budowlanych**



BRACIA KOSOBUCCY.

W KRAKOWIE,

ulica Starowiślna L. 81. Dom własny.

Zawiadamiamy Szan. Panów architektów, inżynierów i większe zakłady handlowe, że otworzyliśmy fabrykę parową wyrobów wszelkiego rodzaju: okuć budowlanych jakoteż i stylowych, krat i drzwi żelaznych, okuć żelaznych, bram dla fabryk, balkonów, werand, schodów kręconych i prostopadłych, bram suwanych na szynach, krat i ogrodzeń grobowych, krzyży i t. p. wchodzące konstrukcje żelazne przytem podejmujemy się wszelkiego rodzaju reperacji maszyn pomocniczych, aparatów, stacji wodociągowych, robienia i ustawiania transmisji, reperacji młynów, wszelkiego rodzaju robót tokarskich, żelaznych, mosiężnych, gusstalowych, stempli i matryc, przytem polecamy Panom inżynierom do ziemnych robót rozpieracze zapomocą gwintu loczonego, lewego i prawego, jako najpraktyczniejszy środek wypróbowany przy kanalizacji.

Donosimy PP. fabrykantom wyrobów betonowych, iż wyrabiamy

dotąd nieznane maszyny oraz formy do robienia posadzek betonowych.

Wszystkie zamówienia wykonywamy szybko i dokładnie.

Ceny fabryczne. 7—24

Lekcyj Tańców

udziela

JÓZEFA EKEROWA

W KRAKOWIE,

Plac Szczepański L. 9, I-sze piętro.

HOTEL EUROPEJSKI

W KRAKOWIE

przy dworcu kolei żelaznej — obok stacji kolei konnej.

Nowo zbudowany, mieszczący **80 pokoi gościnnych**, stajnie, wozownie.

Restauracja w miejscu. 9—24

Pokoje z pościelą po cenie **60 ct.** za dobę i wyżej, — zaś **miesięcznie** po cenie **od 15 złr.**

Odpowiedzialny redaktor i wydawca *Emil Borkowski.* Druk W. Korneckiego w Krakowie.